Rok III. Nr. 159. Sosnowiec, środa 11 lipca 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarn 4-94. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki: Czeladź, Rynek Nr. 8; Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5; filja w Dąbrowie, 3-go Maja nr. 14.

Marszałek Piłsudski odroczył wyjazd do Rumunji.

Wyjazd nastąpi dopiero w połowie sierpnia.

WARSZAWA, 10. 7. (wł.) Marszałek Piłsudski przybył wczoraj przed godz. 2 po południu w towarzystwie płk. Prystora do prezydjum rady ministrów i odbył dłuższą konferencję z premjerem Bartlem.

Wieczorem marszałek udał się na zamek i był przyjęty przez prezydenta Mościckiego.

Wkrótce po tej wizycie rozeszła się w kołach miarodajnych wiadomość, że podróż marszałka Piłsudskiego do Romunji, na wypoczynek w klasztorze Deala, ulegnie dalszej zwłoce.

Na zmianę planów odpoczynkowych marszałka Piłudskiego wpłynęło przedewszystkiem postanowienie jego wzięcia udziału w zjeździe legionistów i związku strzeleckiego w dniu 12-ym sierpnia w Wilnie.

Jeżeli tedy uwzględnić czas potrzebny do przejazdu do Tirgoviste i z powrotem, marszałkowi Piłsudskiemu pozostałby zbyt mały przeciąg czasu na pobyt w klasztorze Deala.

Prócz tego meldunki meteorologiczne zapowiadają na lipiec w Rumunji wielkie upały, których marszałek Piłsudski nie znosi. Natomiast w Polsce ma w tym okresie panować ciepłota umiarkowana.

Wobec powyższych okoliczności, marszałek zdecydował się pozostać w Sulejówku aż do czasu zjazdu wileńskiego, zaś do Rumunji wyjedzie dopiero w połowie sierpnia.

Skarga wytoczona senatowi gdańskiemu przez urzędników.

GDANSK, 10. 7. (wł.) W roku ubiegłym senat gdański, kierowany przez żywioły nacjonalistyczne niemieckie skłonił związek urzędników do ofiary na rzecz skarbu wolnego miasta Gdańska w formie rezygnacji z części 4 miesięcznych poborów.

Z chwilą objęcia rządów przez senat, składający się z nacjonaal-demokretów, związek wypowiedział tę umowę.

W odpowiedzi senat wniosł do sejmu projekt ustawy, zmieniający dobrowolną rezygnację urzędników z części poborów na drobną redukcję poborów w drodze ustawodawczej. Związek urzędników wytoczył przeciwko senatowi skargę, wychodzącą z założenia, że wniesiona przez senat i uchwalona przez sejm ustawa redukująca pobory jest sprzeczna z postanowieniem konstytucji gdańskiej. Na rozprawie w dniu dzisiejszym, gdański sąd krajowy wydał orzeczenie, stwierdzające, że wspomniana nstawa jest sprzeczną z konstytucją.

Zamach bombowy na gmach czerezwyczajki.

RYGA, 10. 7. Z Moskwy donoszą: W piątek dokonano tu zamachu na gmach główny czerezwyczajki. Bomby podłożone pod gmach eksplodowały, zabijając kilka osób i wyrządzając wielkie spustoszenie. Władze sowieckie utrzymują szczegóły zamachu w ścisłej tajemnicy.

RYGA, 10. 7. Nadeszły tu wiadomości z Moskwy, jakoby w piątek wieczorem o godz. 22-ej nastąpił w budynku G. P. U. na Łubiance, w którym więzieni są oskarżeni inżynierowie w procesie Donieckim, wybuch wskutek podłożenia bomby. Podobno wiele osób jest zabitych a budynek poważnie uszkodzony. Zamach miał być popełniony w celu uwolnienia oskarżonych. Bliższych szczegółów brak, bowiem cenzura rosyjska nie przepuszcza żadnych wiadomości.

Książęcy ślub prokuratora sowieckiego.

Ludność pod nahajami milicji wita uroczyście nowożeńców.

MOSKWA, 10. 7. Pismo tyflliskie „Zaria Wostoka” donosi o niezwykle uroczystym ślubie prokuratora sowieckiego Gruzji Porsunły z córką księcia Wezirowa.

Po ślubie w cerkwi udał się prokurator wraz z żoną i teściem do miasteczka Chariagino gdzie milicja sowiecka zmusiła ludność do zamknięcia sklepów, udekorowania domów i wzniesienia bramy tryumfalnej. W powitaniu wzięły udział wszystkie władze miejscowe.

Na cześć nowożeńców odbyły się ćwiczenia konne.

Coraz mniej widoków na ocalenie rozbitków „Italji”.

OSLO, 10. 7. (wł.) Donoszą z wysp Szpicberg, że położenie rozbitków »Italji« jest nieledwie rozpaczliwe. Okręt »Braganza« udał się kierunku północno-wschodnim, usiłując przedostać się do grupy Viglieri. Okręt będzie musiał jednakże w najlepszym razie zużyć miesiąc czasu, aby się dostać do rozbitków. Wyruszył również statek »Hobby«, celem poszukiwania Amundsena pomiędzy wyspami Amsterdam i Grenladją.

O generale Nobile donoszą, że nadzwyczaj szybko odzyskał siły i że umysł jego znajduje się w stanie jaknajlepszym.

Konferencja między min. Zaleskim i pos. Knollem.

BERLIN, 10. 7. (wł). Wczoraj 9 b. m. przejeżdżał przez Niemcy w drodze do Francji min. Zaleski. Poseł Knoll wyjechał na jego spotkanie do Frankfurtu n. Odrą i towarzyszył mu w drodze do Berlina. Obydwaj mężowie stanu odbyli 2 godzinną konferencję.

Posiedzenie komisji polsko-litewskiej.

WARSZAWA, 10.7 (wł.) Dziś o godz. 11 rano odbyło się posiedzenie polsko-litewskiej komisji dla spraw gospodarczych i komunikacyjnych, na którem delegacja litewska przedstawiła uwagi do projektu polskiego. Posiedzenie plenarne odbędzie się jutro.

„Krassin" rozpoczął odwrót.

WIEDEŃ, 10.7 (wł.) Według doniesień dzienników z Kingsbay, sowiecki łamacz lodów Krassin rozpoczął odwrót, z powodu złych warunków atmosferycznych.

Komunistyczne strzały.

LUKSENBURG, 10.7 (wł.) W czasie, odbywającego się tu zlotu towarzystw gimnastycznych, kilku komunistów włoskich dało szereg strzałów rewolwerowych do biorących udział w zlocie gimnastyków tejże narodowości. Dwuch gimnastyków odniosło ciężkie rany. Napastnicy zbiegli.

Strzały na ulicach Brooklynu.

BROOKLYN, 10. 7. (wł.) Przeżdżający szybko przez miasto samochód dał szereg wystrzałów od których 2 osoby zostały zabite i 2 odniosły rany. Samochód zdołał umknąć. Przypuszczają, że sprawcy zamachu pomylili się co do tożsamości osobników do których strzelano.

92°-we upały w Ameryce.

NEW-JORK, 10. 7. (wł) Panują tutaj upały dochodzące do 92° F. Zdarzają się wypadki śmierci od porażenia słonecznego. Wiele osób mdleje na ulicach. W Chicago jakaś młoda dziewczyna ugrzęzła w rozmiękłym asfalcie i nie mogła się wydostać o własnych siłach.

Prasa donosi, że...

— »Ill. Kur. Codz.« donosi: Ze strony powiadomionej informują, że marszałek Piłsudski postanowił ze względów klimatycznych narazie nie wyjeżdżać do Rumunji i pozostanie w Sulejówku.

O godz. 1.45 popołudniu marsz. Piłsudski był u premjera Bartla i odbył z nim całogodzinną konferencję, wieczór zaś konferował z prezydentem Rzeczypospolitej.

— Akademja esperancka w Paryżu, będąca naczelną instytucją esperancką wybrała na swego członka p. Leo Belmonta, gorącego propagatora esperanta, tłumacza na język esperancki dzieł Mickiewicza, Słowackiego, Konopnickiej, Asnyka i in.

Równocześnie hiszpański instytut esperancki w Madrycie obdarzył p. Leo Belmonta tytułem członka honorowego.

— »New York Herald« donosi, że grupa arabów w sile 3000 ludzi maszeruje w kierunku Iraku. Ta nowa ofenzywa oznacza podjęcie nowej wojny świętej przeciw Anglji. Na czele ruchu powstańczego stoi król Arabji.

— Z inicjatywy władz wojskowych ma być urządzony dział historyczny X pawilonu cytadeli dla celów muzealnych, przyczem cele więzienne mają być utrzymane w tym stanie, w jakim znajdowały się za czasów zaborczych.

Komisja zbadała w tych dniach te cele i stwierdziła, że przy odnawianiu zniszczono wszystkie napisy na ścianach i rysunki, robione przez więźni polskich, nadto zostały skradzione charakterystyczne drzwi więzienne. Władze prowadzą dochodzenia.

— Król Ammanullach i królowa Suraja po powrocie do Afganistanu, nadesłali p. prezydentowi podziękowanie za serdeczne przyjęcie, jakiego doznali podczas pobytu w Polsce. P. prezydent w odpowiedzi na to przesłał depeszę z zapewnieniem o swej najserdeczniejszej życzliwości.

— Przedstawicielstwo targów wschodnich w Gdańsku, przystąpiło, jak w latach poprzednich, do organizacji kupców gdańskich na VIII targi wschodnie. Wycieczka ta przy tej sposobności zwiedzi Katowice i Kraków, a w drodze powrotnej zatrzyma się w Warszawie. Zaznaczyć należy, że poprzednie wycieczki spotykały się z przyjaznem przyjęciem wśród kupców gdańskich, doprowadzając do pożądanego zbliżenia.

— »Nowa Reforma«, istniejąca od 47 lat, przestaje wychodzić. »Nowa Reforma« za czasów zaborczych odgrywała poważną rolę w życiu polaków zaboru austrjackiego. Koło niej skupiała się demokracja polska.

350-lecie uniwersytetu wileńskiego.

Z powodu zbliżającej się 350-ej rocznicy założenia uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie senat uniwersytecki komunikuje, że rocznica ta mogłaby być obchodzona w r. b. tak samo, jak i w roku przyszłym, jednak wobec zbiegu 350-lecia istnienia uniwersytetu z 10-ą rocznicą wskrzeszenia tej uczelni, uroczystość zostanie przełożona na rok przyszły.

Dla uświetnienia jej zostanie wydana księga, na którą złożą się prace następujące: w części pierwszej będą zawarte przyczynki i studja, związane z dziejami dawnej wszechnicy, druga część będzie zawierała życie i działalność wskrzeszonego uniwersytetu od r. 1919.

Pomnik mszycy.

Rząd wyspy Kuby wzniósł w Hawannie pomnik, poświęcony mszycy, która kilka lat temu zniszczyła doszczętnie plantacje trzciny cukrowej na wyspie.

Oryginalny pomysł uwiecznienia w postaci pomnika najazdu szkodliwego insektu tłumaczy się tem, iż wobec klęski, spowodowanej przez mszyce, plantatorzy kubańscy byli zmuszeni poświęcić się kultywowaniu innych roślin i owoców, jak tytoniu, kawy, ananasów, bananów etc., co przyczyniło się w rezultacie do ogromnego wzrostu dobrobytu na Kubie i do wzmożenia eksportu produktów kolonjalnych do Ameryki i gdzieindziej.

Walka z drożyzną chleba.

Rejestrowy zastaw rolniczy.

Dnia 27 czerwca r. b. weszło w życie rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej o rejestrowym zastawie rolniczym (Dz. U. R. P. nr. 38, poz. 360). Rozporządzenie to ma dla rolnictwa pierwszorzędne znaczenie, gdyż otrzymanie pożyczki na zastaw produktów rolnictwa i przemysłu rolnego umożliwia producentowi wstrzymanie się ze sprzedażą do czasu sprzyjającej konjunktury. Poza troską o dobrobyt rolników, prawodawcą kierował również wzgląd na bilans handlowy. Dotkliwy bowiem brak pieniędzy i kredytów na wsi powoduje, że rolnicy, przyciśnięci długami, wyprzedają ziarno w jesieni za bezcen. Ziarno to wykupują kupcy zagraniczni, by na wiosnę sprzedać je z powrotem w Polsce ze znacznym zyskiem. Jasnem jest zaś, że rolnik, otrzymawszy w jesieni pożyczkę na zastaw zboża, czy też innych produktów rolnych, będzie mógł poczekać ze sprzedażą.

Według omawianego rozporządzenia zastawiać można wszelkie produkty rolnictwa i przemysłu rolnego, które odpowiadają następującym trzem warunkom: 1) produkty te muszą stanowić własność zastawiającego; 2) nie mogą stanowić nieruchomości ani z natury, ani z ustawy, ani z przeznaczenia. Tak więc owoce i zboże na pniu, drzewo niewycięte, jako związane z nieruchomością, nie mogą stanowić zastawu. Z chwilą jednak np. zżęcia zboża, choćby ono jeszcze leżało niesprzątnięte, zastaw może być dokonany. Inwentarze martwe i żywe, oraz inne przedmioty konieczne do prowadzenia gospodarstwa są uważane, jako nieruchomość z przeznaczenia, od zastawu zatem są wyłączone. 3) Produkty, które mają być zastawione winny znajdować się w nieruchomości, która albo stanowi własność zastawiającego, albo też jest przez niego dzierżawiona lub użytkowana. W wypadku, gdy znajduje się na nieruchomości dzierżawionej przez zastawiającego, ten ostatni winien uzyskać zgodę właściciela nieruchomości na piśmie notarjalnem lub zaświadczonem notarjalnie względnie sądownie.

Zastawiającym może być każda osoba fizyczna lub prawna, która prowadzi gospodarstwo rolne lub przedsiębiorstwo przemysłowo-rolnicze. Ponieważ istnieje wiele przedsiębiorstw, które obok przemysłu czysto rolniczego, zajmują się również przeróbką innych płodów, prawo wymaga, aby charakter rolniczy był w danym przemyśle dominującym.

Przyjmować zastawy mogą państwowe instytucje kredytowe, kasy oszczędności, gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, spółdzielnie kredytowe, oraz inne instytucje kredytowe, które oznaczy minister skarbu. Jak widać, celem zapobieżenia wyzyskowi zastawcy, prawo dopuszcza w roli zastawnika przedewszystkiem instytucje o charakterze publiczno prawnym.

Ponieważ zastaw pozostaje pod opieką dłużnika musi on pozwolić wierzycielowi na badanie stanu przedmiotu zastawionego. O ileby zaś dłużnik zastaw bezprawnie zniszczył, usunął lub też zastawił rzecz cudzą, prawo przewiduje karę więzienia do 1 roku i grzywny do 10.000 zł., o ile dany czyn nie ulega karze cięższej według kodeksu karnego. Ten stosunkowo wysoki wymiar kary ma za zadanie obronę praw zastawnika przed nadużyciem ze strony dłużnika, będącego w faktycznem posiadaniu zastawu. Pozatem, jeżeli zastaw został ukryty, usunięty lub zniszczony (nawet działaniem siły wyższej), a dłużnik na żądanie wierzyciela nie przywróci poprzedniego stanu rzeczy, suma staje się natychmiast wypłacalną.

Przeglądając rozporządzenie o rejestrowym zastawie rolniczym odnosi się wrażenie, że wpłynie ono istotnie na polepszenie sytuacji rolników, ale tylko w tym wypadku, gdy równocześnie instytucje kredytowe będą rozporządzały dostatecznemi funduszami, na ten cel przeznaczonemi. Inaczej ustawa pozostanie tylko na papierze.

Z. H.

W ósmą rocznicę naszej klęski na Warmji i Mazurach.

1920 — 11. VII. — 1928.

Osiem lat minął dziś od tej chwili przykrej, tragicznej niemal, w której przegraliśmy plebiscyt na Warmji i Mazurach.

Blisko pół miljona ludu polskiego przez ten nieszczęśliwy wówczas wynik plebiscytu pozostało nadal — i na długie może jeszcze lata — w niewoli pruskiej, bezwzględnej i barbarzyńskiej, starającej się sięgnąć do głębi dusz polskich, aby zdeprawować je i wyplenić z nich ziarno czystego i zdrowego posiewu polskości.

Jest to uczuciowa strona naszej bolesnej klęski na terenie Warmji i Mazur, która w narodzie naszym nigdy nie może zostać zapomniana.

Ale jest jeszcze i druga strona, strona żywotnych interesów naszego państwa, która każe nam specjalnie ubolewać nad ówczesną przegraną, ponieważ ominęła nas wtedy sposobność zagwarantowania sobie dostępu do morza Bałtyckiego w rozleglejszych niż obecnie granicach, w granicach, odpowiadających dzisiejszej mocarstwowej potędze 30-miljo-

nowego narodu polskiego.

Smutną jest bowiem rzeczą, że naród nasz nigdy nie potrafił ocenić wartości morza. Szlachetny poryw rycerski a niechęć do łokcia i miarki zbiegała się u nas z niezrozumieniem idei morskiej. Nie umieliśmy patrzeć zdrowo na świat i widzieć, jak wzbogacały się królestwa i republiki, położone nad brzegami morza i czerpiące z niego potęgę mocarstwową.

Idei morskiej nie rozumieliśmy przed wiekami i nie pojęliśmy jej dzisiaj, gdy Opatrzność cudem powróciła nam wolną i zjednoczoną Ojczyznę. Przed wiekami zamiast zdobywać i utrwalać w posiadaniu wybrzeża morskie, rycerze nasi wertowali po niezmierzonych stepach Wołynia, Podola i Ukrainy, zapominając, że źródła egzystencji państwa polskiego leżą u brzegów morza Bałtyckiego.

Dzisiaj zaś zamiast pozostałe w narodzie siły rzucić do walki plebiscytowej w roku 1920 o zdobycie terenów, zagradzających nam szeroką drogę do Bałtyku, — poszliśmy zdobywać bramy Kijowa, aby później cofać się ze znacznemi stratami. Tak więc historja nie nauczyła nas niczego.

Plebiscyt przegraliśmy, bo w takich warunkach wygrać go nie mogliśmy, nie postępując tak, jak nakazywała nam racja stanu.

Dla usprawiedliwienia naszego dodać należy, że mieliśmy ze znacznie silniejszym od nas przeciwnikiem do czynienia — Niemcy, państwo organizowane bez przerwy od tysiąca lat, klęską w wojnie światowej faktycznie nie wiele osłabione, rzuciło wszystkie swe siły do walki o Warmję i Mazury. Podczas kiedy Niemcy mieli do swej dyspozycji i urzędy i kościół i szkołę i zakonspirowaną armję na terenie, a przedewszystkiem tysiące zdecydowanych na wszystko agitatorów. — Polska rozporządzała małą grupką miejscowych działaczy i garstką zaledwie agitatorów napływowych, nie znających nawet dobrze psychyki ludności i warunków lokalnych.

Dyplomacji polskiej nie udało się uzyskać dogodniejszych warunków głosowania, ani też przedłużenia terminu plebiscytu. Zaś komisja międzynarodowa i w Olsztynie i w Kwidzynie, w której składzie znajdowali się głównie nieprzychylni nam Anglicy, stała wyraźnie po stronie niemieckiej. Nic też dziwnego, ze Niemcy rozwinęli straszliwy terror, pod obuchem którego zamierało życie polskie i milknąć musiała polska działalność wiecowa i oświatowa. W ostatniej chwili Niemcy rzucili do głosowania kilkadziesiąt tysięcy sfabrykowanych na prędce Warmjaków i Mazurów z Westfalji i Nadrenji, czem ostatecznie przechylili szale zwycięstwa na swoją stronę.

Tak więc plebiscyt przegraliśmy.

I dziś, w chwili rozpamiętywania owej tragedji z przed ośmiu lat smutne jedynie nasuwać się muszą refleksje.

Nie powinny być one jednak przyczyną zwątpienia. Zacząć trzeba nam pracę na nowo od podstaw, z tą mocną wiarą w sercu, że niezbadane wyroki Opatrzności dziejowej powrócić muszą kiedyś te drogie sercu polskiemu ziemie na łono umiłowanej Ojczyzny naszej.

Ludwik Łydko.
b. członek Pleb. Komitetu Mazurskiego w Olsztynie,

Warmja i jej obyczaje.

Nie szukajmy na Warmji takich piękności natury, jak na Mazurach Pruskich.

Wszelako i tu bory i lasy uwieńczają wszędzie widnokrąg, a starannie uprawione pola i wyborne łąki uśmiechają się do turysty i świadczą o zamożności pracowitych mieszkańców. Tu i ówdzie mija się wśród miękkich pagórków strumyki i jeziora świecą stalowemi szybami. A nad brzegami Łyny i Passarji wabią oko wdzięczne pejzaże.

Wybitną cechą Warmji są niezliczone, bardzo okazałe kościoły, nawet w pomniejszych osadach. Z dawien dawna bowiem kapłani tamtejsi za przykładem biskupów ubiegali się o budowę wspaniałych świątyń, aby »nowo-ochrzczeni mogli chwalić prawdziwego Boga w ozdobnych przybytkach, a nie bałwany po lasach i borach«. Powstało tam tedy wiele architektonicznie cennych budowli. A bezprzykładnie liczne męki pańskie i krzyże mówią przybyszowi, iż znajduje się w pobiskupim kraju. Nazywają też Warmję »świętą« lub krajem krzyżów.

Z miast oprócz Brunsbergi na uwagę zasługuje głównie dzisiejszy kraju ośrodek, Olsztyn, sympatyczne dla oka, około 45 tysięcy mieszkańców liczące miasto, usłane na pagórkach nad brzegami Łyny (Alle). Pierwotnie polskie, wyrosło ono na potężne ognisko niemczyzny. Wszystko co polskie pokryło się tam wstydliwie i niemal wegetacyjne pędzi istnienie pod wieczystą grozą szykan, procesów i więzieni. Ogromny piękny kościół farny jest największą miasta ozdobą i ostoją żywiołu polskiego.

Pod jego, niestety czasem zdradliwe skrzydła uciekł się lud warmiński, przechowujący jeszcze mowę i obyczaje praojców. Chętnie śpiewa on swe »kurantki« (piosenki) i opowiada bajki o mocnym Maćku, głupim Janie i czarnoksiężnikach. I tu gwara ludowa podobnie, jak na Mazurach posiada swe ciekawe właściwości. I tak wymawiają tam pojedyńcze zgłoski w szczególniejszy sposób, n. p. »w« przed »i« jak z, jako to ziek zamiast wilk, zianek zamiast wianek, nadto jak Mazury »psiwo« zamiast piwo, wreszcie »naju« zamiast nam i »waju« zamiast wam.

Starodawne obyczaje, przejawiające się mianowicie przy chrzcinach, pogrzebach i ślubach, wskazują wyraźnie na wpływy polskie, jakim podlegali dawni Prusacy, oraz niekąd na świeżej daty wpływy niemieckie. Otóż drużbę nazywa tam lud placmistrzem. Zadaniem ich jest po zaręczynach czyli »ględach« sprowadzić gości na ślub czyli «oddaw«. Zarówno »brutka« (narzeczona), jak i »brutkan« wybierają swego drużbę, który przystraja się w »przydanki«, wstążki i «ruchle«, mówi zwyczajem przepisane strofy i poleca we wsi wić wianuszki. Po ślubie następuje wieczorna uczta godowa. Drużbowie ustawiają na stole strawy i każą grać muzykantom t. zw. »bywaty«, (wiwaty).

Sluby odbywają się przeważnie we wtorki, a gody trwają dwa lub trzy dni. W tym czasie dziewczęta nucą różne piękne piosenki ślubne.

Dużo jest jeszcze pięknych i ciekawych zwyczajów na Warmji, niestety giną one coraz więcej, tak jak wymierają starzy warmjacy, zaś młodzież dzisiejsza wychowuje się w innym zupełnie duchu.

O izbach przemysłowo-handlowych w Polsce.

Regulamin wyborów, ogłoszony będzie w połowie lipca.

Okres wyborczy do izby przemysłowo-hadlowej w stolicy należy uważać już za zakończony. Ukonstytuowania się nowej izby należy oczekiwać w końcu września rb. Równolegle min. przem. i handlu rozesłało istniejącym już izbom projekty, dotyczące nowych przepisów wyborczych. Prócz tego projekty takie otrzymały organizacje gospodarcze w tych miastach, w których izby mają być utworzone. Izb takich będzie w całym kraju 11. A więc w Grudziądzu, Bydgoszczy, Poznaniu, Katowicach, Krakowie, Lwowie, Lublinie, Wilnie, Warszawie, Łodzi i Sosnowcu.

Dla 4 izb p. h. t. zn. w Łodzi, Lublinie, Sosnowcu i Wilnie będą ogłoszone regulaminy wyborcze w 1-ej połowie lipca, wobec czego wybory odbyć się będą mogły w tych miastach w końcu października, a ukonstytuowanie izby nastąpiłoby w połowie grudnia br. Regulaminy tych izb są ściśle wzorowane na regulaminie wyborczym izby p. h. Warszawia. Jedynie postanowienia w sekcjach są odmienne. Tak więc izba łódzka będzie posiadała 2 sekcje (przemysłową i handlową) po 30 radców, izba lubelska 2 sekcje po 25 radców, izba wileńska 2 sekcje przyczem handlowa liczyć będzie 35, a przemysłowa 25 radców:

Dla izby przemysłowo-handlowej w Sosnowcu ministerjum zaprojektowało 3 sekcje, przyczem przemysłowa miałaby liczyć 25 radców, górnicza 20 radców, a handlowa 15 radców.

O konkretnych posunięciach przy organizowaniu izb przemysłowo handlowych -zarządy wojewódzkie i koła prowincjonalne zjednoczenia stanu średniego będą natychmiast powiadomione.

Cela więzienna.

104

— Ponieważ ten człowiek należy do mnie... nieprzedawnionem prawem, dzięki któremu morderca należy do swej ofiary... i nie ustąpię tego prawa nikomu! Pięć lat snułam sieć, w której muszę go zaplątać; sieć tę skończyłam; jest ona tak mocną, że niepodobna będzie mu się z niej wydobyć. Godzina fatalna wkrótce wybije i nie można, aby jaka ręka nieostrożna opóźniła tę chwilę, tak boleśnie oczekiwaną... Pojmujesz pan?

— Bezwątpienia. Tylko, czy się pani nie myli?

— Ufaj mi pan.

— Rozwiązanie, które przygotowuje pani, jest jeszcze dalekie.

— Bynajmniej. Może jutro nawet, dzieło zemsty zostanie spełnione.

— Jutro! — podchwycił Buvard, patrząc na Klotyldę.

Młoda kobieta uśmiechnęła się gorzko.

— O! nikt nie dowie się nigdy— ile musiałam mieć odwagi i energji dla spełnienia tego strasznego zadania, jakie przedsięwzięłam... Bóg tylko zliczył pewnie straszne męczarnie, jakie wycierpiałam. Ale nie o to chodzi, porzućmy tę smutną przeszłość i zajmijmy się teraźniejszością. Wysłuchaj mnie pan... błagam cię znów... uczyń mi łaskę i odwlecz na kilka dni przedsiębrane kroki w tej sprawie.

— Ale przez kilka dni...—zauważył Buvard.

— Ja będę działała.

— Może przynajmniej będziesz pani potrzebowała moich usług?

— Być może.

— Cóż więc mam czynić?

— Pozostań pan w domu, począwszy od jutra, i bądź gotów spełnić niezwłocznie i bez namysłu wszystkie moje rozkazy, chociażby wydawały się niekiedy nawet dziwnemi.

— W takim razie jesteśmy w przededniu wielkich wypadków?

— Nie inaczej.

— I chcesz pani, abym oddał Szramowatej?..

— Dziecko...—dokończyła tonem rozkazującym—natychmiast, aby książę odzyskał zupełną spokojność z tej strony... reszta do mnie należy.

— Dobrze,—rzekł Buvard — ponieważ pani tego żądasz, zawieszę na dni kilka moje czynności i w domu oczekiwać będę twego wezwania; czy to wszystkie pani rozkazy?

Klotylda miała odpowiedzieć, lecz w tejże chwili spuściła powieki, usta lekko zadrżały i rumieńce znowu okryły jej lica.

XVII.

Nie rozłączajcie matek z dziećmi

— Nie—rzekła—to nie wszystko, pragnę wiedzieć jeszcze, co porabia i co myśli sir Lionel.

Buvard okazał zdziwienie.

— A! co do tego — odparł—muszę pani wypowiedzieć wszystkie moje troski i kłopoty.

— Jakto! — podchwyciła Klotylda.

— Nie widziałem go już dość dawno.

— Gdzie przebywa?

— Nic nie wiem.

— I nie zaniepokoiłeś się pan o niego?

— Prawdę mówiąc—ciągnął dalej Buvard—zdaje mi się, że sir Lionel ma do mnie urazę.

— Z jakiego powodu?

— Jest niecierpliwy. Ja zaś lękałem się co chwila jakiej nieroztropności z jego strony i stąd rozeszliśmy się każdy w swoją; jednak spodziewam się go wkrótce zobaczyć.

— Trzeba...

— Czy pragnie pani z nim się rozmówić?

— Nie... nie ieszcze... Lecz muszę wiedzieć, czy w danej chwili mogę liczyć na niego tak, jak na pana.

— To rzecz trudna.

— Zobaczysz się pan z nim?

— Będę się starał jutro go odnaleźć, jeżeli pani chcesz tego. Jednak że, nie pokładaj w nim wielkiej nadziei, bo musi być jeszcze więcej rozjątrzony na panią, aniżeli na mnie

Klotylda uśmiechnęła się dziwnie

— O! nie obawiam się wcale tego rozjątrzenia — odparła — tembardziej, że posługuje ono moim planom; potrzeba, aby wierzono, iż między mną a nim nie istnieje żaden stosunek i, im więcej będzie mnie nienawidził, im więcej będzie swój gniew okazywał, tem pewniejszą będę osiągnięcia zamierzonego celu... a przytem, znam sposób, aby powrócił do mnie i zapomniał o wszystkiem... przynajmniej...

— Cóż takiego?

Klotylda milczała.

Pochyliła czoło, jakby pod wpływem jakiejś ponurej myśli i gorzki uśmiech prześlizgnął się po jej ustach.

c. d. n.

Minister Składkowski w Radomsku.

Co się działo w tem mieście na wieść o przyjeździe ministra.

Przed restaurację »Polonja« w Radomsku zajechał we wtorek w południe luksusowy samochód z którego wyszedł sportowo ubrany gentelman w towarzystwie oficera.

Fama rozniosła się w tej dzielnicy, że przybył właśnie incognito p. minister Składkowski.

Zrobił się ruch na ul. Reymonta Dozorcy z miotłami, z konewkami do polewania ulic wzięli się gorliwie za zamiatanie.

Rejwach powstał w hotelu.

Dwaj urzędnicy, siedzący przy stoliku w godzinach urzędowych znikli z restauracji jak kamfora.

Właściciel »Polonji« ze wzruszenia nie mógł nawet utrzymać równowagi butelki, lejąc piwo obok szklanki.

Słynna orkiestra »Polonji« dla złagodzenia naprężonej sytuacji zaczęła grać »Czwartą Brygadę«.

Kelner w pośpiechu, chcąc się przyozdobić, założył fartuch szefa kuchni.

Wreszcie to zdenerwowanie całego otoczenia spostrzegł przybyły gość i zapytał właściciela, co to wszystko ma znaczyć.

A to proszę pana ministra — odrzekł jąkając się restaurator — nie spodziewaliśmy się tak nagłej wizyty w Radomsku!

Roześmiał się serdecznie rzekomy pan minister, odpowiadając:

Hrabia Plater jestem, bądźcie spokojni, daj pan jeszcze piwo i rachunek.

Straszny czyn obłąkanej matki.

6-miesięcznego synka i dwuletnią córeczkę powiesiła na wieszadle w szafie, niemowlęciu nożem odcięła główkę.

W Łodzi rozegrała się straszliwa tragedja rodzinna. Parterowy lokal przy ul. Nowocegielnianej 24 zajmuje wraz z rodziną, składającą się z 5 osób, właściciel składu węgla — Strzyżowski.

Żona Strzyżowskiego cierpi od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy. Onegdaj o godz. 8 wiecz. domownicy usłyszeli jęki, wydobywające się z szafy. Po otwarciu drzwi szafy oczom domowników przedstawił się widok, mrożący krew w żyłach.

Na wieszadle, z pętlicą zaciśniętą na szyjce, wisiała 2-letnia córeczka Strzyżowskich, dająca słabe oznaki życia.

Na dnie szafy, skąpany w kałuży krwi, leżał kadłub 6-miesięcznego chłopczyka. Obok obcięta nożem główka dziecka.

Dziewczynkę zdołano jeszcze uratować.

Jak się okazało, nerwowo chora matka, 35-letnia Regina Strzyżowska wpadła nieoczekiwanie w szał i korzystając z chwilowej nieobecności domowników, chwyciła najpierw najmłodsze swoje dziecko — 6-miesięcznego chłopczyka i powiesiła go na sznurku na wieszadle w szafie.

Gdy dziecko przestało żyć, obłąkana matka zdjęła trupa i nożem obcięła mu głowę.

To samo chciała uczynić z drugiem dzieckiem, dwuletnią dziewczynką.

Szalonej kobiecie nałożono kaftan bezpieczeństwa i przewieziono ją do szpitala dla umysłowo chorych.

W drodze do szpitala Strzyżowska zwierzyła się, że zamierzała tej nocy wymordować w podobny sposób całą rodzinę.

Na miejsce potwornej zbrodni zjechały władze śledcze i sądowo-lekarskie.

Przed domem do późnej nocy gromadziły się tłumy ludzi, głośno komentujące okropną zbrodnie.

Płyń barko moja pogoda sprzyja...

„Flota“ Zagłębia Dąbr. powiększyła się o jeden „okręt“

»Flota« Zagłębia Dąbrowskiego, będąca własnością ligi morskiej i rzecznej w Sosnowcu została w ostatnich dniach znacznie powiększona. W miejscowej »stoczni«, czyli pospolicie mówiąc w firmie »Model« została wybudowana łódź, prawie że... »okręt«. Ów to »okręt« został w ubiegłą niedzielę spuszczony na Przemszę, a jednocześnie odbyło się uroczyste poświęcenie i podpisanie aktu chrztu.

O godzinie 10 rano liczni członkowie ligi morskiej i rzecznej oraz delegacje stowarzyszeń, cechów i różnych organizacyj zgromadziły się przed przystanią ligi morskiej przy ul. Parkowej w Sosnowcu. Udział w uroczystości wzięli m. in. nowy starosta p. Boxa z żoną, dyr. i nacz. red. tygodnika »Morze Polskie« p. Uziembło z Warszawy, inż. Rudowski, prezes L. M. i Rz. oddział Sosnowiec p. Gruner, oraz wiele znanych osobistości świata handlowego i przemysłowego.

Poświęcił nową łódź ks. Smurzyński po uroczystem podniesieniu bandery. Po poświęceniu prezes L. M. i Rz. p. Gruner w krótkiej przemowie powitał gości i podziękował im za tak liczne wzięcie udziału w niepowszedniej dla Zagłębia uroczystości poświęcenia i spuszczenia na wodę własnej łodzi.

Z kolei zabrał głos dyr. Uziembło, wskazując na doniosłe zadania ligi morskiej i rzecznej w Polsce, instytucji narazie młodej, która jednakże wiernie przechowuje i pielęgnuje w sercach swych członków ideę zachowania polskiego morza, okna na polski świat.

Dyr. Uziembło w przemówieniu swem podkreślił ofiarną pracę sosnowieckiego oddziału, który w tak szybkim czasie doszedł do dużych efektownych rezultatów.

Następnie mówca inż, Rudowski z radością witał fakt propagowania wzniosłych idei, kultywowania nawet wśród »szczurów lądowych« szczytnych haseł żeglarskich.

Wkońcu zabrał głos starosta p. Boxa, który w dłuższem przemówieniu uzasadnił potrzebę propagandy na rzecz ligi morskiej i rzecznej, przed którą stoją wielkie zadania, a m. in. uregulowanie rzek.

Po przemówieniach nastąpił chrzest łodzi, której dano nazwę »Zagłębiak«, później zaś podpisanie aktu chrztu. Rodzicami chrzestnymi byli m. in. starostostwo Boxowie, inżynierostwo Rudowscy, państwo Kucharscy, doktorstwo Dobrowolscy, pp. Konieczni i wielu innych.

Po uroczystości nad przystanią, odbyło się skromne przyjęcie zaproszonych gości.

Wycieczka Wisłą do Gdańska na »Zagłębiaku« rozpocznie się 15 bm. Wycieczka trwać będzie około trzech tygodni. Udział w niej weźmie 9 osób.

Na marginesie.

Skutki zbytniego pośpiechu w czasie wyjazdu na letnisko.

Na jednej ze stacji kolejowych zdarzyła się w tych dniach następująca przygoda.

Na peron w ostatniej chwili przed ruszeniem pociągu wpada rodzina udając się na wieś na letnie mieszkanie. Gwałt bo konduktor daje już sygnał odjazdu.

— Jezus Marja! Mężu, łap dzieci! Basiu pilnuj pościeli... Gdzież ten Bekas uciekł?... Zosiu, trzymaj psa, bo głupie bydle wpadnie pod pociąg.

Maszynista wychyla głowę. Konduktor wzywa do pośpiechu.

— Prędzej, proszę państwa bo ruszamy.

Wytwarza się miła scenka rodzajowa. Matka rodu, otyła, burakowa na twarzy, papa zdyszany z nieprzytomnym niemal wzrokiem, tłomoki z pościelą, kosze, walizki, pudełka, Basia (tłomok z kuchni) silnie zirytowana, jeden kundel mieszaniec z 9 innemi rasami i kilkoro dzieci.

Wszyscy pomagają przy wsiadaniu rodzince, która nie mogła przyjechać 5 minut wcześniej. Krzyczy konduktor i pcha tłomoki, woła tragaż i rzuca po kolei kosze, dzieci, walizki. Bekas już obszczekuje jakiegoś starozakonnego na korytarzu wagonu.

Wreszcie wszystko włoczone... Uf... Pociąg rusza.

— Mężu, sprawdź czy wszystko zabrane.

Papa bliski apopleksji (nie zdążył się piwa napić na stacji) liczy tłomoki i resztę. Konduktor z drwiącym uśmiechem pomaga.

— No — bagażu 11 sztuk... zgadza się? Doskonale... Dziatek siedmioro...

Krzyk z oburzonego łona matki rodu:

— Jakto siedmioro? Co pan gada? Mam tylko pięcioro.

— Siedmioro podano z peronu. Rewizja.

— Istotnie — siedmioro. Wepchano dwoje dzieci cudzych, gapiących się na peronie. Jedno 3 letnie, drugie o rok starsze. Niańka gdzieś odeszła. Dzieciaki nie protestowały. Zajęte są Bekasem.

Z następnej stacji przez telefon dano znać, że wśród bagażu wepchano omyłkowo dwoje dzieci. Właśnie niańka skończyła flirt z wagowym i narobiła wrzasku. Były to dzieci letników.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Lipiec 11 Środa	Dziś: Pelagji Jutro: Jana Wschód słońca 3.28 Zachód „ 7.54

RADJO.

Środa 11 — lipca.

KATOWICE.

16.40 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl,
17.— Transmisja z Krakowa.
17.25 Odczyt pt. „Franciszek Jammes, jako poeta ciszy“.
17.50 Przerwa.
18.— Transmisja koncertu popołudniowego.
19.— Rozmaitości.
19.20 Przerwa.
19.30 Odczyt pt. „U stóp wieżycy“.
19.55 Pogadanka z działu: „Gospodyni śląska“.
20.05 Przerwa.
20.30 Transmisja koncertu wieczornego
22.— Sygnał czasu i komunikaty PAT

Do instytucyj, stowarzyszeń, związków i t. p.

Wszystkie instytucje, związki, stowarzyszenia etc. etc., które urządzają imprezy płatne, o ile nie będą drukowały afiszów, zaproszeń lub zawiadomień w drukarni „Expresu Zagłębia“ lub innych pism, wychodzących w Sosnowcu, muszą płacić za wzmianki w piśmie, jak za ogłoszenia. Żadnych wyjątków robić nie będziemy.

Ogólna.

(o) **Nadzór nad wydawaniem matur.** W związku z wykrytemi ostatnio malwersacjami na tle fałszowania świadectw dojrzałości, wydawanych przez państwowe komisje egzaminacyjne, projektowane jest sprawdzanie tych dokumentów w sekretarjatach wszystkich wyższych uczelni i w archiwach urzędów, gdzie spoczywają dokumenty urzędników dla których istnieje cenzus wykształceniowy.

(o) **Statut izb rzemieślniczych** P. minister Kwiatkowski podpisał statuty izb rzemieślniczych, które będą powołane do życia w 17 miastach, przedewszystkiem województwach. Pierwsza taka izba powstanie w Warszawie.

(o) **Komitet propagandowych wystaw okrężnych** serdecznie dziękuje wszystkim, biorącym udział we współpracy przy organizacji propagandowej wystawy okrężnej sztuki polskiej w Katowicach.

Nadewszystko zaś składa gorące podziękowanie p. prezydentowi W. Skudlarzowi, naczelnikowi wydziału prezydjalnego dr. Saloniemu, naczelnikowi wydziału oświecenia dr. Ręgorowiczowi, p. dr. T. Dobrowolskiemu, p. dr. Łepkowskiemu, p. radcy Maciejczykowi, p. inż. N. Dobrzyckiemu, prezesowi śląskiej dyrekcji kolei oraz p. dr. Tymienieckiemu, Polskie Radio.

Komitet Wystaw Okrężnych
— przy —
Polskiem Towarzystwie Artystycznem

(o) **Koniec sezonu teatralnego.** W dniu wczorajszym dał teatr polski w Katowicach ostatnie w tym sezonie przedstawienie. Odegrano »Śluby Panieńskie« Al. hr. Fredry. Publiczność zebrana w teatrze, żegnała życzliwie zespół aktorski. Nowy sezon teatralny rozpocznie się w dniu 1 września.

Z Sosnowca.

(s) **Sprytny aptekarz.** Stanisław Zenderowski właściciel składu aptecznego został pociągnięty do odpowiedzialności za fałszowanie proszku do prania »Radjon« wytwórni »Saturnie« spółka akcyjna w Warszawie. Zenderowski fałszował »Radjon« przy współudziale swego pomocnika Jana Zembita.

(s) **Usiłowanie samobójstwa.** W dniu 9 bm. dokonał zamachu samobójczego przez wypicie butelki esencji octowej Stanisław Szczypiński lat 20, żonaty, (Dębowa). Powód targnięcia się na życie — nieporozumienia rodzinne. Szczypiński odwieziony został do szpitala na Pekinie w stanie niezagrażającym życiu.

(s) **Znalazła dziecko.** Zofia Sabat (Piłsudskiego 42) zameldowała, że powracając do domu na schodach znalazła podrzucone dziecko płci męskiej, liczące około 2 miesięcy, owinięte w białe szmaty w poduszce. Dzieckiem zaopiekował się Roman Górski zamieszkały w tymże domu.

(s) **Kradzież.** Eugenjusz Gąbka (Jasna 18) zameldował, że nieznany sprawca z mieszkania skradł mu garderobę i mandolinę ogólnej wartości 120 zł.

Z Będzina.

(b) **Pan starosta zwiedza...** Wczoraj starosta J. Boxa zwiedził sierociniec na Basiuli w Ząbkowicach, poczem udał się do Maczek, gdzie omawiał sprawę wydzierżawienia domu pod schronisko.

(b) **Przejechanie dziecka.** Onegdaj auto nr. 1149 przejechało 8-letnią dziewczynkę nazwiskiem Zimmerman.

Kierowca auta osobiście odwiózł dziecko do szpitala powiatowego, a następnie zgłosił się do policji i zameldował o wypadku.

(b) **Kradzież garderoby.** Marjannie Kapusta, zamieszkałej na Warpiu, nieznany sprawca skradł garderobę męską i damską, wartości 270 zł.

Z Dąbrowy.

(d) **Elektryfikacja Dąbrowy.** Wice-prezydent m. Dąbrowy p. Zieliński wyjechał do ministerjum robót publicznych w Warszawie, w sprawie zatwierdzenia planów na odpływ ścieków miejskich oraz omówienia sprawy uzyskania praw na sprzedaż i rozprowadzenie prądu elektrycznego na terenie miasta Dąbrowy.

Prąd ma dostarczać towarzystwo franko-włoskie.

(d) **Redukcja godzin pracy.** Zarząd kopalni Reden w Dąbrowie zawiadomił robotników, że począwszy od 21 lipca r. b. praca odbywać się będzie trzy dni w tygodniu t. j. we wtorki, środy i czwartki.

Powód redukcji dni pracy zarząd motywuje brakiem zamówień na węgiel.

(d) **Remont szosy ukończony.** Odcinek szosy na przestrzeni 1400 metr. Dąbrowa — Strzemieszyce został wyremontowany i oddany do użytku publicznego.

(d) **Kradzież.** Nieznany sprawca dostał się przez okno do mieszkania Agnieszki Lesiakowej, zamieszkałej na kolonji Dziewiąty, skąd skradł różną garderobę.

Z Zawiercia.

(z) **Posiedzenie zarządu miasta.** Na onegdajszem posiedzeniu zarządu miasta załatwiono szereg drobnych spraw, dotyczących wydziału opieki społecznej oraz sprawy personalne,

(z) **Rejonowy zjazd straży pożarnych.** W niedzielę 15 lipca b. r. odbędzie się w Myszkowie rejonowy zjazd straży pożarnych.

Uroczystość rozpocznie nabożeństwo w kościele parafialnym o godzinie 9 rano poczem odbędą się popisy strażackie w parku Gembarzewskiego na Pohulance, a wieczorem zabawa.

Na uroczystość tę obiecał przybyć p. starosta Kowalski.

(z) **Po zjeździe w Pradze.** Instruktor pożarniczy sejmiku, p. Wochtman powrócił z Pragi czeskiej — dokąd jeździł jako delegat sejmiku na zjazd straży pożarnych i wystawę strażacką. P. Wochtman zwiedził również wystawę kulturalno-oświatową, w Bernie.

W zjeździe w Pradze brało udział 20 tysięcy strażaków z całej Czechosłowacji. W pierwszym dniu zjazdu obecny był na popisach prezydent Massaryk i rząd in corpore.

(z) **Pod adresem magistratu.** Od pewnego czasu magistrat zawiercki prowadzi szereg robót ulicznych, mających na celu uregulowanie ulic — tudzież doprowadzenie do stanu używalności zrujnowanych chodników. W trosce tej o wygląd miasta magistrat zapomina nieco o stronie estetycznej i puste placyki i załamania pozostawia pełne piasku — zamiast je zasiać trawą i przyozdobić choćby mizernym kwiatem. Usunęłoby się w ten sposób — plagę Zawiercia — kurz i nadało odrażającym placom ozdobniejszy i miły dla oka wygląd. Koszt byłby nie wielki — a pożytek znaczny.

Pisząc te uwagi mamy nadzieję, że magistrat zdobędzie się na człowieka, któryby zajął się ozdobieniem zbiorników piasku i kurzu — trawą i kwiatami.

(z) **Jeszcze w sprawie zamkniętych piekarni.** W związku z naszą notatką o zamknięciu piekarni przez komisję wojewódzką sanitarno-lekarską — lekarz miejski dr. Hercberg komunikuje nam, że piekarnie zostały dlatego zamknięte, iż lokale mieściły się w suterynach — co nie odpowiada przepisom.

Te względy, a nie antysanitarny stan skłoniły komisję do ich zamknięcia.

(z) **O wykonanie sieci elektrycznej.** Wczoraj w magistracie zawierckim odbyło się komisyjne otwarcie ofert na budowę sieci elektrycznej w mieście. Do przetargu stanęło 11 firm, których przedstawicielom podano do wiadomości ceny jednostkowe oferentów. Magistrat — po dokładnem rozpatrzeniu ofert wybierze najkorzystniejszą i firmie tej powierzy roboty.

Sensacyjny proces

trucicieli żołnierzy polskich.

We Lwowie rozpoczął się proces karny przeciw jednemu z największych masarzy lwowskich, Józefowi Nowakowi, którego afera w swoim czasie była przedmiotem wielkiego zainteresowania.

Obok Nowaka oskarżonego o zbrodnię oszustwa zasiada b. kapitan, obecny aplikant sądowy, dr. Zabłocki i kilku jego pomocników.

Bezpośrednim powodem aresztowania w sierpniu 1926 roku było dostarczanie przez niego czterem pułkom lwowskim mięsa, w którem znajdowało się białko końskie.

Nowak czuł się dotknięty ekspertyzą weterynaryjną i zaskarżył dr. Hijoloskiego o obrazę czci, przyczem w charakterze świadków przedstawił swych czeladników, których poprzednio przekupił.

W pierwszej instancji dr. Hilojski został zasądzony na 1 miesiąc aresztu, w drugiej zaś uwolniono go od zarzutu oszczerstwa.

W lipcu 1927 roku czeladnicy zgłosili się do władz sądowych, gdzie stwierdzili, że kiełbasy wyrabiane dla wojska składały się z najgorszego mięsa wołowego, głównie z odpadków, z małą domieszką wieprzowiny.

Przy oddawaniu mięsa i wędlin Nowak urządzał się w ten sposób, że odrzucone przez komisję wędliny oddawał kapitanowi Zabłockiemu, który podrabianą pieczątką wyciskał odpowiednie znaki; w ten sposób części odrzucane dostarczano wojsku.

Aresztowany Nowak przesiedział w więzieniu trzy miesiące, poczem wypuszczono go na wolność za kaucją 100.000 zł.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Dotąd dzban wodę nosi... — Na dworcu. — Czuły kolega. Kuźnie zbrodniczych planów.

Notoryczna złodziejka 22-letnia Janina Lech (Piłsudskiego 38), karana za kradzieże przez sądy w Kielcach i Sosnowcu, będąc bez pracy i nie mając środków do życia, okradła swych współlokatorów z bielizny.

Noga wkrótce powinęła się złodziejce i Lech znalazła się za kratami. W dniu wczorajszym sąd pokoju skazał ją na trzy miesiące więzienia.

——

Znany awanturnik na bruku sosnowieckim 24-letni Ignacy Błacha, bez stałego miejsca zamieszkania, upiwszy się do nieprzytomności, wyprawiał w nocy 26 czerwca br. awantury na stacji kolejowej w Sosnowcu; zaczepiając przechodniów i obrzucając ich ordynarnemi przezwiskami. Posterunkowy, który zaopiekował się Błachą, miał nielada z nim trud, by go unieszkodliwić.

Awanturnik odsiedzi miesiąc więzienia.

——

Wycieczkowicze sosnowieccy Edward Zemła (3-go Maja 15) i Wincenty Szczypiński (Dziewicza 3), jako dobrzy koledzy wybrali się w dniu 27 maja br. na »majówkę« do Wy-

Krwawa zemsta.

55.

I rzeczywiście rozpoczęły się dni pełne spokoju i radości.

Djana była ciągle łagodną i posłuszną. Słuchała we wszystkiem swej siostry i rzadko wydalała się z pałacu.

Całe drugie piętro oddane było siostrom. Battoli bowiem pragnął zostawić im swobodę zupełną.

Zarząd domu oddał Klarze.

Klaro — oświadczył jej głosem drżącym ze wzruszenia — jesteś tu wszechwładną panią aż do dnia, w którym Djana odzyska zmysły. Wtedy podzielisz się władzą ze swą siostrą.

I było to dla niego największą radością patrzeć, czasami nie będąc widzianym, na lekki cień przesuwający się przez obszerne sale pałacu, przez rozległe korytarze o posadzkach kamiennych, bez szmeru, krokiem królowej, poważnym i uroczym. Zdawało mu się wtedy, że widzi Marję, że to cud jakiś wywołał ją z grobu. I spoglądał na nią nieraz z przestrachem, nie chcąc wierzyć w tak wielkie szczęście i oczekując na nagłe przebudzenie, które pogrąży go znowu w rzeczywistość okrutną.

Ona obecnością swoją ożywiała pałac, łagodnością i dobrocią zdobyła serca wszystkich, uszczęśliwiona, że była użyteczną.

Każdego wieczora zbierali się zwykle wszyscy czworo w wielkiej sali parterowej, gdzie on opowiadał różne wypadki z życia Marji, a Klara z lat dziecinnych swoich i siostry. Wtedy serce jego rozrzewniło się, jakiś nieokreślony niepokój opanowywał go, a obraz tego dziecka, wraz ze wspomnieniem Marji, zajmował umysł jego przez całe dni i noce. Był tylko wtedy szczęśliwym, gdy na nią patrzał, lub gdy nawet nie widząc jej, czuł, że znajduje się blisko niego, w tym samym domu.

I nie zdając sobie sprawy ze swego uczucia, doświadczał braku czegoś i był smutnym, gdy rozmowie z nią sam na sam przeszkodził kto, chociażby ukochany syn jego Filip. Charakter jego zmienił się. Był wesołym lub zamyślonym, stosownie do tego, czy podczas dnia więcej czasu przepędził z nią lub bez niej.

Co więcej, stał się nawet dziecinnym. Jakkolwiek oblicze jego pozostało młodem i wiek nie zmienił w niczem jego dawnej eleganckiej postaci, zaczął się bardzo troszczyć teraz o swą powierzchowność. Nieraz stojąc przed lustrem, wyrywał pokazujące się siwe włosy na skroniach.

Dla Klary zrywał napiękniejsze kwiaty w ogrodzie, zapełniał niemi salon dwuch sióstr i jakby przez zazdrość, czynność tę spełniał sam, nie powierzając ogrodnikowi.

Każdego rana, skoro tylko wstał, siadał w oknie. Klara bowiem wstawała bardzo wcześnie, prawie o wschodzie słońca. Przesyłał jej ręką życzenie dnia dobrego i pośpiesznie schodził do niej. Były to dla niego chwile niezmiernie szczęśliwe; w oczach bowiem młodej dziewczyny łatwo czytał wdzięczność za szczęście, jakiem ją otaczał.

Ona często brała jego ręce i ze łzami w oczach spoglądała na niego w milczeniu.

— Jakim pan dobrym jesteś! — mówiła.

— Więc będziesz mnie kochała trochę?

— Jak pana nie kochać?

— Więc może mnie kochasz?

— Z całego serca — odpowiadała i padała w jego ramiona.

Wtedy on całował jej czoło, przymykając oczy, by więcej upoić się rozkoszą.

Pewnego dnia doznał niezmiernego wzruszenia, gdy Klara, opierając się silniej na jego ramieniu, zapytała go z powagą:

— Wszak pan musisz wiedzieć w jaki sposób zmarł mój ojciec?

Bartoli zadrżał. Pytanie to nie zdziwiło go, gdyż wcześniej lub później spodziewał się, że mu je uczyni.

— Alboż nie mówiono ci o tem?

— Opowiadano, ale bardzo rozmaicie. W młodym wieku wyjechałyśmy z Francji i nie spotkałyśmy później nikogo, którybyby znał naszego ojca. Mówiono nam, że był zamordowany.

— Tak?

— Więc to nie prawda?

— O ile przypominam sobie, nie było pewności żadnej.

— W takim razie jakiż był powód śmierci?

— Pewnem jest to tylko, że umarł śmiercią gwałtowną. Ale czy to było morderstwo, samobójstwo, czy wypadek — nie wiem.

— Dziadek nasz, Christiani, który nas wychował, zapewniał, że moja matka i ojciec kochali się niezmiernie. Z jakiego więc powodu odbierałby sobie życie? Również nieprawdopodobnym wydaje się wypadek, zważywszy okoliczności, w jakich nastąpiło nieszczęśie. Musiało więc być zabójstwo.

c. d. n.

sokiego Brzegu. W drodze powrotnej Zemła w przystępie czułości ugryzł Szczypińskiego w rękę.

Czułego kolegę sąd pokoju skazał na cztery dni aresztu.

Dzięki energicznemu tępieniu przez miejscową policję potajemnych wyszynków wódki, miejsc schadzek osobników najgorszej kondjusty, znikają powoli te placówki, — kuźnie zbrodniczych planów wszelkiego rodzaju przestępców.

Ostatnio zasiadła na ławie oskarżonych 40-letnia Marja Baniak (Małachowskiego 16), która uprawiała potajemny wyszynk wódki w swem mieszkaniu.

Baniakowa skazana została na miesiąc więzienia.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 10.7.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43.40½
Paryż 34.95
Wiedeń 125.69½
Praga 26.42
Włochy 46.79
Belgja 124.37
Szwajcarja 171.80
Holandja 359.25
Dol. War. pr. obr. 8.88½
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 90.50-89.00—89.25

Tendencja: naogół słabsza

AKCJE.

Warszawa, 10.7.

Bank Dyskontowy 135.00
Bank Handlowy 117.00
Bank Polski 178.00—178.50
Bank Zachodni 34.00
Bank spół. zarobk. 83,00
Leszczyński 78.50
El. Dąbrowa bez kup. za 1926 r. 78.00
Polsk' Tow. Elektr 13.—
Chodorów 172.—
Cukier 63.50
Wysoka 195.00—197.—
Drzewo 9.50—9.25
Węgiel 104,00
Cegielski 44.50
Modrzejów 43.75—43.50—43.75
Ostrowiecki serja B I em. 112.00—113.—
Parowozy I em. 41.50
Rudzki 48.00—48.50
Starachowice. 56.50—55.50—55.75
Zawiercie 26.75
Borkowski 15.50
Klucze 7.—

Tendencja: niejednolita

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Dąbrowy-Górniczej

wzywa wszystkich właścicieli nieruchomości i właścicieli działków położonych w Dąbrowie Górniczej pomiędzy ulicami Kondratowicza (dawniej Zagórska) i granicą Sosnowieckiego Towarzystwa od Zagórza, aby przybyli do Magistratu i podali swój adres, oraz przedstawili tytuł własności posiadanej nieruchomości lub działka (akt rejentalny, Nr. hipoteczny lub powołali się na tabelę nadawczą). Od godziny 8½ rano będą zapisywani zgłaszający się.

Ostateczny termin zgłoszeń do dnia 15 lipca 1928 r.

Dąbrowa-Górnicza, dnia 6 lipca 1928 r.

MAGISTRAT
miasta Dąbrowy-Górniczej.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

Na plażę, kostjumy kąpielowe oraz czapki i pantofle gumowe poleca „STER" w Sosnowcu, Piłsudskiego 14, tel. 8-28.

Papę dachową, smołę, pak sprzedaje Biuro Techniczne inż. Antoni Nowicki. Dąbrowa, Kościuszki 42, tel. 8.

Sprzedam dom na rozbiórkę z cegły i drzewa w Mysłowicach, częściowo lub w całości. Wiadomość Mysłowice, Mostowa 5, Jaskulski.

POMNIKI gotowe w wielkim wyborze po cenach możliwie niskich poleca zakład kamieniarski JANA ZAGÓRSKIEGO. Sosnowiec Aleja nr. 8. Tam się wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres kamieniarstwa.

Kafle najlepiej kupować w fabryce. Dojazd do Ujeisca przez Ząbkowice lub Wojkowice.

Posady i prace.

Potrzebny zdolny stolarz na robotę budowlaną. Sosnowiec, Będzińska 40. Makarewicz.

Potrzebny kucharz albo kucharka restauracyjna. Sosnowiec, Warszawska 6, Kawiarnia Popularna.

Różne.

Piec wapienny Józefa Palusińskiego i S-ka na Sroduli w Sosnowcu, został uruchomiony. Poleca wapno z dostawą na plac budowy w dobrym gatunku, znane przed wojną w całem Zagłębiu, Ceny konkurencyjne.

Zimny Błażej zgubił książkę Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu.

Cesarz Jerzy zgubił świadectwo szkolne wydane w Dąbrowie G., świadectwo buchalteryjne wydane przez instytut Krakowski, kartę rejestracyjną wydaną przez magistrat dąbrowski oraz wyciąg z ksiąg ludności wydany przez gm. Rudnik Wielki.

Skradziono Wielochowi Józefowi dowód osobisty kolejowy nr. 5663 wydany przez Dyr. Warszawską.

Dr. Narcyz Michałowski zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU Kraków, którą się unieważnia.

Brzeziński Antoni zgubił dokument wojskowy wydany przez starostwo będzińskie.

Nowak Roman zgubił dokumenty wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec.

Włusek Jan zgubił książkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

Hajduk Tomasz zgubił wyciąg z ksiąg ludności wydany przez gminę Leluw. Łaskawy znalazca zechce zwrócić do „Expresu".

Dubel Franciszka zgubiła książkę Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu.

Monogram srebrny K. F. pozostawiony w sklepie O. Einhorna w Sosnowcu, jest do odebrania za zwrotem kosztów ogłoszeń.

Ziarnik Stanisław zgubił książkę Kasy Chorych nr. 88971.

Zgubiono portfel bronzowy z książką wojskową (rok 1901) trzy weksle na sumę 155 zł. i stempel firmy S. Danciger. Sosnowiec, Modrzejowska 7.

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94